GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE. | PIĄTEK | 2 LISTOPADA 1917 | NR. 258. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 10 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·50, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40 rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3844. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

180.000 jeńców, 1.500 dział.

Wiedeń, 2 listopada 1917.

Urzędowo donoszą dn. 1 listopada 1917:

Włoski teren.

Posuwanie się sprzymierzonych naprzód w Górnych Włoszech zostało wczoraj uwieńczone nowem ogromnem powodzeniem. Zator cofających się mas nieprzyjacielskich na północny wschód od Latisana dał dowództwu sposobność, by znacznym siłom włoskim przez okolenie ich odciąć drogę odwrotu. Dywizye niemieckie i austryacko-węgierskie, które zbliżały się do Tagliamento na zachód od Udine, ruszyły od północy. Równocześnie austryacko-węgierskie kolumny uderzyły wzdłuż lagun na Latisanę. Wiele włoskich związków wojskowych w sile razem 2 do 3 korpusów popadło w zupełne zamieszanie i po większej części zostało odcięte. W kilku godzinach wzięto do niewoli przeszło 60.000 ludzi i zdobyto kilkaset dział.

Austro-węgierskie i niemieckie wojska stoją wszędzie nad dolnym i średnim Tagliamento. Nieprzyjaciel próbował tu i ówdzie trzymać stanowiska na przyczółkach mostowych na środkowym biegu rzeki, lecz niemieckie pułki natychmiastową akcyą udaremniły te zabiegi.

Armie austro-węgierskie, które prą naprzód w obszarze górnego Tagliamento, są przyzwyczajone do dróg w górach i wytrwałą wolą pokonywują wszelkie przeszkody terenu.

W ten sposób dwunasta bitwa nad Soczą, po ośmiodniowem trwaniu, doprowadziła do świetnego ponad wszelką miarę sukcesu. Austryackie Pobrzeże jest uratowane, szerokie przestrzenie ziemi weneckiej leżą poza frontem sprzymierzonych. Nieprzyjaciel w jednym tygodniu utracił przeszło 180.000 ludzi w jeńcach i 1500 dział.

Wielkie zwycięstwo u południowo-zachodnich bram monarchii jest nową, niezrównaną próbą siły sprzymierzonych mocarstw i ludów, próbą siły, która jest wymowniejszą niż wszystko, co w ostatnich tygodniach przyjaciele i nieprzyjaciele nasi powiedzieli i napisali o teraźniejszości i przyszłości.

Wschodnia widownia wojny i Albania: Nic nowego.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 2 listopada 1917.

Wielka główna kwatera 1 listopada:

Na zachodzie, wschodzie i w Macedonii nie było większych akcyi bojowych.

Włoski teren wojny.

Naszym szybkim ciosom na wschodzie, niezrównanej wytrwałości naszych wojsk na wszystkich frontach, zwłaszcza na zachodzie należy zawdzięczać, że operacye rozpoczęte przeciw Włochom i tak skutecznie kontynuowane, wczoraj przysporzyły sprzymierzonym wojskom 14-ej armii nowe wielkie zwycięstwo. Części nieprzyjacielskiego wojska stanęły nad Tagliamento do bitwy. W górach i na równinie friulskiej aż do toru kolejowego Udine-Codroipo-Treviso nieprzyjaciel walcząc cofnął się na zachodni brzeg rzeki. Przyczółków mostowych na zachodnim brzegu rzeki bronił pod Pinzano, Diganano i Codroipo. Na pozycyi straży tylnej, wyskakującej stamtąd przez Bartiolo-Pozzuolo-Lavarsano ku Udine, stawiał nieprzyjaciel zacięty opór, aby kryć odwrót swojej trzeciej armii na zachodni brzeg Tagliamento. **Żądne zwycięstwa, a przez oględne kierownictwo użyte w rozstrzygającym kierunku, wywalczyły tutaj niemieckie i austro-węgierskie korpusy sukcesy, jakie nawet w tej wojnie rzadko się zdarzały.** Stanowiska przyczółków mostowych koło Dignano i Codroipo zdobyli szturmem pruscy strzelcy i piechota bawarska i wirtemberska. Dywizye brandenburskie i śląskie, wypróbowane na wszystkich widowniach wojny, niepowstrzymanym rozmachem przełamały od północy pozycye włoskich straży tylnych na wschód od dolnego Tagliamento i odparły nieprzyjaciela, podczas gdy doświadczone korpusy austro-węgierskie od strony Soczy **ruszyły naprzód na ostatnie miejsce przejścia, które nieprzyjacielowi pozostało pod Latisana. Przeszło 60.000 Włochów odciętych atakiem idącym od północy, otoczonych z dwu stron, złożyło broń. Kilkaset dział wpadło w ręce zwycięzców. Liczba jeńców z przeprowadzonej w jednym tygodniu tak skutecznie 12-tej bitwy nad Soczą wynosi przeszło 180.000 ludzi, suma zdobytych dział przeszło 1500. Według tych liczb można także ocenić i resztę zdobyczy.**

Pierwszy jen. kwatermistrz **Ludendorff.**

Wieczorny biuletyn niemiecki.

Berlin. (B. kor.) B. Wolffa. Na zachodzie i wschodzie nie było szczególnych wydarzeń. Nad Tagliamento na wschodnim brzegu przeciwnika, trzymającego się jeszcze pod Latisaną i Pinzan, jużto odrzuciliśmy, jużto wzięliśmy do niewoli.

DALSZE SUKCESY WE WŁOSZECH.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Oczyszczanie wschodniego brzegu Tagliamento odbywa się dalej. Na przestrzeni od Latisana do Pinzano zniesiono silniejsze oddziały włoskie i wzięto wielu jeńców.

Katastrofa trzeciej armii włoskiej.

Wiedeń. Po pobiciu drugiej armii włoskiej przyszła obecnie kolej na armię trzecią ks. Aosty. Została ona zupełnie rozbita pod Latisaną. Armia gen. Belowa, która od północy uderzyła w kierunku środkowego biegu Tagliamento zdołała rozbić siły włoskie broniące przyczółka mostowego pod Codroipą. W pospiesznych marszach dotarła ta armia do drogi prowadzącej przez Campo Formio i znalazła się dzięki pośpiechowi na tyłach cofającej się armii włoskiej ks. Aosty, która została przez ten manewr zepchnięta ku południowi. Tu jednak natknęła się na prące naprzód siły austryackie, które zaczęły ją otaczać od strony morza. Przez zdobycie Palmanovy została cofającej się armii ks. Aosty odebrana druga linia odwrotu tak, że jedynie pozostała jej do rozporządzenia przeprawa przez Tagliamento pod Latosaną. Droga ta bardzo bagnista opóźniła znacznie odwrót i właśnie tę okoliczność wykorzystały wojska atakujące, aby zręcznem posunięciem od północy i południa dojść do przeprawy pod Latisaną wcześniej niż to mogło uczynić gros cofających się wojsk włoskich.

Część cofającej się armii włoskiej zepchnięta od północy przez Niemców usiłowała stawić im czoło na otwartych polach ryżowych, została jednak pobita i nagle do Latisany cofająca się od północy kawalerya włoska przyniosła wiadomość, że Niemcy przecinają odwrót wojskom stojącym jeszcze na wschód od tego miasta. Wywołało to paniczny popłoch. Obraz jaki teraz w Latisanie zapanował, przypomina żywo odwrót Napoleona przez Berezynę. W szalonym panicznym strachu spychały się oddziały jedne na drugie, wszelka dyscyplina ustała. W chaos ten uderzyły pierwsze szrapnele nadciągających od południa wojsk austryackich i to dopełniło pogromu. Gros armii ks. Aosty zostało odcięte od przeprawy i zepchnięte w kierunku lagun morskich, gdzie wraz z całą artyleryą musiało się poddać. Trzy włoskie korpusy 7, 23 i 8 zostały prawie całe wzięte do niewoli. Pod Latisaną trzymają się jeszcze tylko dwa forty włoskie Rivolte i Beano i one osłaniają szczątki rozbitej trzeciej armii.

Zachwianie linii Tagliamento.

Wiedeń. Wskutek klęski trzeciej armii włoskiej została zupełnie zachwiana linia obronna włoska na Tagliamento. Była ona przez Włochów doskonale ubezpieczona i posiadała szereg przyczółków, które gdyby były na czas obsadzone, mogły powstrzymać atak nieprzyjaciela. Wskutek popłochu, w jakim armia włoska się cofała, zostały jednak przyczółki te stracone a tem samem cała linia stanęła bez wstępnej ochrony.

Posiłki, jakimi starało sobie kierownictwo wojsk włoskich ulżyć sytuacyę, zostały pociągnięte w wir ogólnej paniki i nie potrafiły nic zmienić w krytycznej sytuacyi. Wszystkie drogi prowadzące ku Tagliamento zasiane są wprost zostawionym przez Włochów materyałem wojennym. Leżą na nich opuszczone całe treny automobilowe, szeregi wozów naładowanych wszelakim dobytkiem i amunicyą. Pochód wojsk atakowych odbywa się w bardzo trudnych warunkach, gdyż drogi są zamienione w bagna wskutek ustawicznych deszczów. Mimo to armie atakowe prą naprzód, pokonując wszystkie te wielkie trudności.

Wskutek zniesienia przyczółków mostowych włoskich nad dolnym i środkowym biegiem Tagliamento pozostał Włochom jedynie przyczółek mostowy pod Gemoną, ten jednak jest już z trzech stron zagrożony przez wojska atakujące i prawdopodobnie nie długo da się utrzymać. W bocznych dolinach Alp karyntyjskich oddziały etapowe armii austryackiej wyłapują obecnie jeszcze ciągle zabłąkane oddziały włoskie, które tu po rozbiciu sił głównych jeszcze pozostały.

KOMUNIKAT WŁOSKI.

Wiedeń. Komunikat Włoski z 30 z. m.: Podczas dnia wczorajszego przychodziło do starć na wzgórzach San Daniele del Friuli, wzdłuż kanału Landra, koło Pasian, Schiavonesco, oraz Pozzuoli. Dzielny opór naszych oddziałów osłaniających i naszej kawaleryi, umożliwiły innym wojskom ruch ku nowym liniom rozwinięcia się.

ZAJĘCIE GRADO.

Wiedeń. Z wojennej kwatery prasowej donoszą pod datą 1 b. m. Wczoraj zajęły Grado oddziały marynarki i tryesteńscy strzelcy. Wojska te powitano biciem w dzwony i objawami wielkiej radości.

PRZESUNIĘCIE OBSZARU WOJENNEGO.

Genewa. Rząd włoski uznał wszystkie prowincye położone na północ od Padu za ściślejszy obszar wojenny i z tego powodu zawiesił nad wszystkimi miastami w tym obszarze stan oblężenia. Równocześnie zawiadomiono wszystkie władze, aby zarządziły niezwłocznie przygotowania do jak najszybszego przewiezienia archiwów i kas państwowych do miast w południowej części kraju.

JEŃCY WŁOSCY W LUBLANIE.

Lublana. Nieprzerwanie nadchodzą tu pociągi z tysiącami włoskich jeńców wojennych. Dotąd przywieziono samych oficerów 1.300. Będą oni internowani na zamku w Gracu.

POMOC DLA WŁOCH.

Lugano. B. kor. Agencya Stefaniego rozpowszechnia wiadomość, że francuskie i angielskie wojska przybyły na włoski obszar wojenny z materyałem wojennym.

Waszyngton. B. kor. Reuter. Urząd skarbu pożyczył Włochom 230 milionów dolarów na zapłacenie węgla i innych zapasów zakupionych w Ameryce.

MANIFESTACYE Z POWODU ZWYCIĘSTW.

Berlin. B. kor. B. Wolffa. Marszałek polny Hindenburg wystosował do cesarza Wilhelma telegram, w którym donosząc mu o nowem zwycięstwie nad Tagliamento, prosi go o wydanie rozkazu, żeby z okazyi tego zwycięstwa w Prusiech i w Alzacyi i Lotaryngii zarządził dekoracyę flagową i dzwonienie na zwycięstwo. Cesarz w odpowiedzi swojej donosi, że wydał taki rozkaz i podnosi genialne i energiczne kierownictwo armii tudzież dzielność wojsk niemieckich.

Berlin. (B. kor.) Niespodziewane wiadomości o olbrzymich zwycięstwach we Włoszech odbiły się w całem państwie jak najradośniejszem echem i wywołały pełen wdzięczności podziw dla wojsk sprzymierzonych, tudzież dla najwyższego kierownictwa armii. Wszystkie miasta w państwie zostały udekorowane. Prezydent parlamentu, Dr Kaempff, wysłał depesze gratulacyjne do cesarza Wilhelma i do marszałka polnego Hindenburga.

Z POBYTU CESARZA W ISTRYI.

Tryest. B. kor. Cesarz oglądał 31 z. m. urządzenia obronne nadbrzeżne w Istryi i odwiedził różne miasta tego kraju koronnego. Monarcha wyjechał z Tryestu w towarzystwie arcyksięcia Maksa do Parenzo, a stamtąd przez Torrano, Isola i Capo d'Istria **z powrotem do Tryestu. Ludność wszędzie witała go owacyjnie.** Po powrocie cesarz **odjechał z Tryestu.**

Koalicya za dalszą wojną.

Rotterdam. B. kor. „Nieuwe **Rott.** Courant" **donosi pod datą 1 bm. z Londynu:** W **izbie gmin zakomunikował** wczoraj Bonar **Law, że** paryska konferencya koalicyi będzie **miała za zadanie obradować nad** ogólnem położeniem wojennem i **wydać zarządzenia dla dalszego współdziałania sprzymierzonych.** Na zarzut Trevelyana, że przecież Kiereński oświadczył, iż rosyjscy delegaci będą się starali doprowadzić do zgody w zapatrywaniach na cele wojenne, odpowiedział Bonar Law, że dla tej sprawy będzie urządzona prawdopodobnie druga konferencya.

ŚMIERĆ KOMENDANTA ŁODZI PODW.

Berlin. B. kor. Znany komendant łodzi podwodnych, kapitan porucznik Schneider, podczas ostatniej podróży swojej łodzi został silną falą zmieciony z pokładu. Wydobyto go już trupem. Łódź powróciła nieuszkodzona.

ANATOL FRANCE.

Rękopis wiejskiego lekarza.

(Dokończenie).

Nie myśląc już o mych drzewkach, poszedłem po laskę i kapelusz i podążyłem ochotą do Alies, o dwadzieścia minut od mego domu. Po drodze myślałem o małym [illegible] chłopaczku Jana Blina. Jego ojciec jest chłopem jak wszyscy inni chłopi, z tą różnicą, że Opatrzność poskąpiła mu mózgu. Ten wielki drągal ma głowę dużą jak [illegible], lecz mądrość Boska nie włożyła do jego głowy rzeczy najbardziej potrzebnej i nieodzownej. Jego żona, najpiękniejsza kobieta w okolicy, jest czynną i wrzaskliwą gospodynią o surowych obyczajach. I patrzcie! tych dwoje ludzi dało życie dziecku, które jest może najsubtelniejszą i najbardziej duchowo rozwiniętą małą istotką, jakie tylko żyły na tym starym świecie. Dziedziczność umie urządzać niespodzianki i naprawdę nie wiadomo co się tworzy, dając istnienie dziecku. Dziedziczność, mówi mój stary Nysten, jest biologicznym objawem tego rodzaju, że poza typem gatunku przodkowie przekazują potomkom szczególne cechy i własności organizmu. Rozumiem. Ale jakie cechy są przekazywane, a jakie nie są, nic się o tem nie wie, nawet po przeczytaniu pięknych dzieł doktora Lucasa i Ribota*). Mój sąsiad, notaryusz, pożyczył mi zeszłego roku jeden tom Emila Zoli; przekonałem się, że ten pisarz przypisuje sobie szczególną znajomość tych fenomenów. Oto mówi, na przykład, że jeżeli przodek jest obciążony newrozą, jego potomkowie będą neuropatyczni, chyba, że nimi nie będą; jedni będą obłąkani, inni ludźmi normalnymi; może się między nimi znaleźć także i geniusz. Ułożył nawet listę genealogiczną, aby tę myśl lepiej uwydatnić. Niech i tak będzie, ale to odkrycie wcale nie jest nowe, a ten który je zrobił, nie miał powodu być z niego dumny; zawiera ono prawie wszystko, co wiemy o dziedziczności.

I otóż mimo wszystko Eljasz, mały synek Jana Blina, jest ogromnie inteligentnem dzieckiem! On ma twórczą wyobraźnię. Nieraz go schwytałem, jak ten chłopiec, nie większy od mej laski, chodził po za szkołę z wiejskimi urwiszami. Podczas gdy tamci wybierali gniazda, ten mały człowieczek budował młyny i urządzał lewary z źdźbeł słomianych. Dziki i pełen wrodzonej genialności podpatrywał naturę. Jego nauczyciel twierdził, że nic nigdy nie będzie z tak roztrzepanego chłopca; istotnie Eljasz w 8 roku życia nie znał jeszcze abecadła. Ale gdy odszedł do tego wieku z niezwykłą szybkością nauczył się czytać i pisać, tak że w sześciu miesiącach stał się najlepszym uczniem w szkole.

Było to miłe i kochane dziecko. Udzieliłem mu kilka lekcyi matematyki i byłem zdziwiony dojrzałością tak młodego umysłu. I muszę wyznać bez obawy narażenia się na drwiny, gdyż należy wybaczyć nieco przesady u zdziczałego starca: cieszyłem się ogromnie, że odkrywam zawiązek jednej z tych świetlanych dusz, które w długich odstępach czasu zjawiają się na czarnym horyzoncie ludzkości i które trawione gorączką kochania i żądzą wiedzy, spełniają wszędzie, gdzie los ich przeznaczy, dzieło pożyteczne i szczytne.

Te i podobne myśli towarzyszyły mi do Alies. Wszedłszy do dużej izby, znalazłem małego Eljasza leżącego na dużem łóżku, gdzie go rodzice złożyli ze względu zapewne na jego poważny stan. Spał; jego mała i delikatna główka ugniatała poduszkę, jak gdyby jakiś wielki ciężar. Zbliżyłem się doń: czoło było rozpalone, błona łączna oczu czerwieniła się, temperatura całego ciała była bardzo wysoka. Matka i babka trwożne siedziały przy nim. Jan Blin niezdolny do pracy, nie wiedząc w swym niepokoju, do czego się ma zabrać, patrzał na nas raz po raz z rękoma w kieszeni. Dziecko obróciło ku mnie swą wychudłą twarz i patrząc na mnie bolesnym wzrokiem odpowiadało na me pytania, skarżąc się, że go bardzo boli przednia część głowy i że słyszy dziwne szmery; mówił też, że mnie rozpoznaje i że jestem jego starym przyjacielem.

— Raz chwytają go dreszcze, a potem ma silną gorączkę — dodała matka.

Jan Blin zastanawiał się jakiś czas, a potem powiedział:

— To pewnie ze środka pochodzi.

Potem znów stał milczący.

Bez żadnych trudności stwierdziłem objawy ostrego zapalenia opon mózgowych. Przepisałem mu okłady na nogi i pijawki za uszy. Zbliżyłem się do mego młodego przyjaciela i próbowałem mu powiedzieć kilka dobrych wyrażeń, któreby były lepsze niestety, od rzeczywistości. Ale nagle powstało we mnie nieznane i całkiem nowe zjawisko. Jakkolwiek zachowałem zimną krew, ujrzałem chorego, jak gdyby przez zasłonę daleko, tak bardzo daleko, że mi się wydawał zupełnie mały, całkiem maleńki. Po tem pomieszanie w pojęciach przestrzeni nastąpiło drugie pomieszanie w pojęciach czasu. Jakkolwiek może odwiedziny nie trwały dłużej jak pięć minut, zdawało mi się, że jestem tam już długo, bardzo długo przed tem dużem łóżkiem i że miesiące i lata tak upływają bez ruchu.

Wysiłkiem umysłu mi wrodzonym zanalizowałem natychmiast te szczególne wrażenia, a ich przyczyna stała mi się wnet wiadoma. Jest ona nawet bardzo prosta: kochałem Eljasza. Widząc go tak niespodziewanie i ciężko chorym „nie mogłem przyjść do siebie". Jest to wyrażenie ludowe, ale trafne. Chwile bolesne wydają się nam bardzo długie. Stąd też miałem wrażenie, że te pięć lub sześć minut, które przepędziłem u boku Eljasza, były czemś wiecznem. Co do wizyi, że dziecko było daleko odemnie, to ona pochodziła z obawy utraty tej drogiej mi istoty. Myśl ta, która się we mnie zagnieździła bez mego przyzwolenia, nabrała od pierwszej chwili charakteru zupełnej pewności.

Nazajutrz Eljasz był w mniej zatrważającym stanie. Polepszenie trwało kilka dni. Posłałem do miasta po lód; lód ten pomógł mu. Ale na piąty dzień zauważyłem gwałtowną gorączkę. Chory dużo bredził; pomiędzy wyrazami, które nieustannie powtarzał, zauważyłem te słowa:

— Balon, balon! Trzymam ster balonu! Wznosi się. Niebo jest czarne. Mamo, mamo, czemu nie jedziesz ze mną? Pokieruję moim balonem tak pięknie! Chodź prędko, duszę się!

W tym dniu Jan Blin odprowadził mnie na drogę. Przestępował z nogi na nogę z miną człowieka zakłopotanego, który chce coś powiedzieć, ale nie śmie. Wreszcie uszedłszy ze mną jakich dwadzieścia kroków, zatrzymał się i biorąc mnie za rękę, rzekł:

*) Ribot (1839—1916) filozof francuski, ojciec psychologii eksperymentalnej, autor „Chorób woli", „Chorób pamięci", „Chorób osobowości", „Psychologii uwagi" i t. p.

Z Rady Regencyjnej.

Pisma warszawskie donoszą, że Rada regencyjna wystąpiła do rządów mocarstw okupacyjnych o zatwierdzenie na prezesa gabinetu Adama hr. Tarnowskiego.

Rada regencyjna będzie odbywać swe urzędowe posiedzenia i uroczyste przyjęcia w oddanych jej do rozporządzenia pomieszczeniach Zamku królewskiego. Kancelarya Rady mieści się tymczasowo w ratuszu.

* * *

Z okazyi uroczystości intronizacyi Rady regencyjnej odbył się, jak donosi „D. W. Ztg.", w zamku warszawskim w sobotę wieczorem bankiet galowy, na który jenerał-gubernator Beseler rozesłał zaproszenia. — Obecni byli regenci, jen. gubernator Szeptycki, przedstawiciele najwyższych władz wojskowych i cywilnych obu jenerał gubernatorstw.

Podczas bankietu jenerał-gubernator Beseler wygłosił przemowę, w której podniósł między innemi:

Wśród zawieruchy najstraszniejszej wojny wszystkich czasów rozpoczyna się tu odbudowa państwa, która będzie miała ogromne znaczenie dla przyszłego ukształtowania życia panstwowego i narodowego. Chodzi tu o rzecz tak doniosłą, jak rozdział cywilizacyi zachodniej od wschodniej, w czem wraz z Polakami zainteresowane są i inne narody, które zwycięstwa sprzymierzonych wyzwoliły z pod przemocy rosyjskiej.

Wam, Czcigodni Panowie, przypada zadanie tak wielkie i piękne, jak rzadko kiedy mogło się stać udziałem polityków. Waszą rzeczą będzie rozważyć, jakiego rodzaju przyłączenie Królestwa Polskiego do związku państw Europy środkowej najlepiej odpowie jego zadaniom politycznym, ale większem i piękniejszem jest dla Was zadaniem prowadzić Wasz naród, powstrzymywany w rozwoju przez z górą sto lat, do nowego rozkwitu narodowego, cywilizacyjnego i gospodarczego.

Oby Bóg temu błogosławił, takie jest życzenie państw sprzymierzonych. które witają do wspólnej pracy politycznej i cywilizacyjnej przy swoim boku Państwo Polskie, powołane ponownie do życia w nienajmniejszej części przez wielkie czyny ich wojska. Oby Bóg dał Wam. Dostojni Członkowie Rady Regencyjnej, siłę, abyście Wasz wysoki urząd piastować mogli dla dobra Waszego narodu i ojczyzny!"

Okrzykiem „Niech żyje Polska!", gen. Beseler zakończył swoje przemówienie . Muzyka zagrała hymn polski.

Po przemówieniu Beselera przemówił arcybiskup Kakowski toastem na cześć sprzymierzonych monarchów, zakończonym podziękowaniem i okrzykiem „Niech żyje!" na cześć cesarza Wilhelma i cesarza Karola, poczem odegrano hymny narodowe niemiecki i austryacki.

Czwarte Zaduszki...

Po raz 4-ty, odkąd krwawy opar wojny roztoczył się nad światem, obchodzimy święto umarłych. Z rokiem każdym na ziemi polskiej coraz więcej przybywa mogił. Nietylko rosną one na polach bitew, lecz wszędzie, w każdem mieście i każdej wsi, jak Polska długa i szeroka padają ofiary głodu, nędzy i zarazy — straszliwego orszaku tych potęg złowrogich, jakie wojna wiedzie za sobą. Szerokie kręgi zatacza kosa śmierci i żniwo zbiera coraz obfitsze, im dłużej przeciąga się bezprzykładna w dziejach walka największych potęg świata.

Nieprzeliczone tysiące rodzin polskich dzisiaj w ciężkiej żałobie. Serca osieroconych matek, żon i sierót krwawią się bólem, na jaki trudno znaleźć wyrazu — lecz w dniu modlitwy za dusze zmarłych korzą się przed wyrokami Opatrzności i z drżących ust płynie w niebo modlitwa o spoczynek wieczny... Rojno w kościołach i na cmentarzach, rzeki ludzkie szeroką płyną falą do cichych grodów śmierci, gdzie śpią ci, co tak przedwcześnie ziemię tę opuścili.

* * *

I cmentarz krakowski w dniu wczorajszym od rana już zapełniły tłumy. Kwiaty, zieleń i kartki, będące wyrazem ofiary dla sierót wojennych, okryły skromne mogiły i kamienne grobowce. W namiotach padały na tace datki na cele humanitarne, których tak wiele czasu wojny przybyło.

Wieczorem na wielu grobach zajaśniały światła, niby modlitwa mistyczna o światłość wiekuistą. Nie biła od nich łuna, jak dawniej, zbyt bowiem skąpo płonęły, ale w święto umarłych o wieczornej godzinie nie zapanowała nad mogiłami martwota czarnego mroku. Pamięć, miłość i pietyzm dla drogich sercu zmarłych nie mogły się pogodzić z zakazem władz.

Liczne grupy szły na cmentarz wojenny, osobną kwaterę, wzorowo utrzymaną. Tam także światła płonęły, szczególnie zaś na grobach legionistów, z których każdy przybrano starannie wieńcem lub zielenią. Odśpiewano nad nimi „Boże Ojcze". „Boże, coś Polskę" „Rotę" Konopnickiej, „Z dymem pożarów", poczem tysiączne tłumy zaczęły odpływać ku miastu.

KRONIKA.

Kraków, dnia 2 listopada.

Smutnie przedstawia się aprowizacya. Sława dobrobytu Galicyi, szerzona przez agentów Oezega i innych pokrewnych mu głodzicielskich instytucyj, stwarza specyalny odnośnie do kraju naszego system w przydziałach najrozmaitszych artykułów, a w pierwszym rzędzie mąki, będącej najcenniejszym obecnie skarbem. Dnie postne od chleba, ordynowane nam już w październiku, są niepokojącymi i przeciw temu powinno zaprotestować Koło polskie. Już przez tych kilka dni zaoszczędzono w samym Krakowie sześćdziesiąt wagonów mąki, która, pomimo reklamacyi magistratu, nie będzie ludności zwrócona. Ciernistą drogą przechodzą dostawy ziemniaków do miasta, nie do pozazdroszczenia jest także los radcy magistratu Dr W y d r o wobec labiryntu przepisów, z którego wybrnięcie jest trudne, a gdyby nie piękna jesień, chroniąca ziemniaki od przymrozków, mogłyby już wyniknąć znaczne bardzo straty, li tylko dzięki procedurze przewlekającej, jaką ziemniaki przejść muszą, nim się dostaną do rąk konsumentów. Nie lepiej przedstawia się kwestya węglowa. Zima zbliża się szybkim krokiem, wre walka handlarzy z Wojenną Centralą handlową, występuje gmina jako ten trzeci, który będzie porcyjkami na karty węgiel wydawać i nie wie jeszcze, jak się do tego zabrać, a ludność biernie przypatruje się temu wszystkiemu w nadziei, że marznąć będzie skutecznie.

Każdy artykuł **codziennego użytku jest bardzo trudnym do legalnego zdobycia. sytuacyę wyzyskują lichwiarze najrozmaitszej kategoryi, bez różnicy stanowisk i wyznania, z całą sforą agentów, składających się na sprawność łańcuchowego handlu, któremu aczkolwiek w teoryi wypowiedziano walkę, lecz praktyka usuwa wszelkie jej ostrza i biada temu, który ośmielił się wystąpić przeciw zorganizowanym lichwiarzom, omijającym zgrabnie wszelkie zarządzenia, poczciwą taryfę maksymalną, obowiązującą tylko przy rekwizycyach lub badanie cen dowolnie dyktowanych i płaconych przez tych, którzy chcą przetrwać czasy i mogą się sowicie opłacić lichwiarzom.**

Nawet centrale są już ubezwładnione, znikają zapasy, wolny handel staje się tylko wspomnieniem dawnych dobrych czasów, a oprócz banknotów trzeba się zaopatrzyć w karty różnego rodzaju, bony, legitymacye i tp., aby, płacąc dyktowaną cenę, zdobyć uprawnienie do nabycia towaru. Biadają kupcy, którym nie opłaca się otwieranie sklepów w ograniczonym do kilku godzin czasie, składają sobie wizyty, stawiają pasyanse z nudów, spoglądajac smutnie na próżne fachy i szuflady, resztki zinwentaryzowanego towaru, który za kartkami nakazano im sprzedawać.

Takie i tem podobne sprawy bywają przedmiotem dyskusyi w salonach i kawiarniach, w ogonkach i w biurach, wogóle kwestye aprowizacyjne budzą największe zainteresowanie.

Z miasta.

NABOŻEŃSTWO ZA POLEGŁYCH. W dniu dzisiejszym o godz. 9 rano przy grobach pochowanych na cmentarzu krakowskim żołnierzy odbyło się nabożeństwo żałobne. W nabożeństwie wzięła udział jeneralicya, korpus oficerski, oddziały żołnierzy wszystkich gatunków broni, oraz przedstawiciele władz cywilnych: wicepr. miasta J. K. Federowicz, rektor Uniwersytetu Dr Żórawski i dyr. policyi radca rządu Krupiński. W czasie nabożeństwa oddano przepisaną liczbę salw armatnich.

KRAKÓW BEZ CHLEBA I MĄKI. Prezydyum miasta otrzymało od państwowego Urzędu żywnościowego w Wiedniu telegraficzną wiadomość, że namiestnictwu w Krakowie z przyznanych dla Galicyi 400 wagonów zboża, dostarczono dotąd 306 wagonów zboża, oraz 31 wagonów mąki. Dalsze dwa holowniki, przeznaczone dla Galicyi, zostaną w ciągu tygodnia w Wiedniu przeładowane. Według twierdzenia Urzędu żywnościowego, namiestnictwo, mając oprócz powyższych ilości zboże zakupione w Galicyi do dyspozycyi, jest w możności pokryć zapotrzebowanie mąki dla miasta Krakowa.

Prezydyum miasta natychmiast po otrzymaniu powyższego zawiadomienia z państwowego Urzędu żywnościowego, zwróciło się bezpośrednio do kompetentnych czynników krajowych o szczegółowe informacye, skąd otrzymało następujące wyjaśnienie:

Z przyznanych namiestnictwu przed kilku tygodniami dla Galicyi 400 wagonów nadeszło dotąd 240 wagonów, z tych 100 wagonów dopiero w ciągu ostatniego tygodnia. Cała ta ilość, t. j. 240 wagonów, została już rozdaną i skonsumowaną. Powyższy transport przeznaczony został, nie jak poprzednio prezydyum poinformowano, dla Galicyi zachodniej, lecz dla całego kraju włączając w to i całe przestrzenie wschodniej Galicyi, niedawno od inwazyi nieprzyjacielskiej uwolnione, które pod względem aprowizacyjnym przedstawiają się jako zupełne pustynie, pozbawione jakichkolwiek środków żywności.

Z powyższego przedstawienia okazuje się, że reszta, w ilości 160 wagonów z kontyngentu wyznaczonego przez państwowy Urząd żywnościowy, nietylko nie wystarcza na pokrycie bieżącego zapotrzebowania, ale, co z największym naciskiem podnieść należy, nie może zapobiedz w k r a d a j ą c e j s i ę d o n a s z e g o k r a j u k l ę s c e g ł o d o w e j. To też namiestnictwo już dawno poczyniło starania o przydział poza wspomnianymi 400 wagonami 250 wagonów, które dopiero przy doliczeniu ilości zboża, zakupić się mających przez namiestnictwo w naszym kraju, są w stanie pokryć zaledwie bieżące zapotrzebowanie na miesiąc listopad.

Wobec tego s p r a w a z a o p a t r z e n i a m i e s z k a ń c ó w m i a s t a w p o t r z e b n ą **i l o ś ć m ą k i i c h l e b a** p r z e d s t a w i a s i ę **k a t a s t r o f a l n i e** i dlatego prez. miasta, które wszelkie stojące mu do dyspozycyi środki już wyczerpało, z w o ł u j e n a j u t r o 3 b. m. o g o d z. 5 p o p o ł. k o n f e r e n c y ę w s z y s t k i c h k r a k o w s k i c h p o s ł ó w d o p a r l a m e n t u. Na konferencyi tej przedstawi prezydyum m. szczegółowe sprawozdanie o swej dotychczasowej akcyi i zażąda energicznego współdziałania posłów u decydujących czynników w Wiedniu, aby od miasta widmo głodu nareszcie odsunąć.

M. Biuro aprowizacyjne rozdzieliło wczoraj piekarzom mąkę do wypieku chleba, wystarczającą na pokrycie pełnej racyi chleba na 2 dni, licząc w tył, t. j. na 31 października, t. j. środa i 1 listopada, t. j. czwartek Te zaległe ilości obowiązani są piekarze dostarczyć konsumentom.

ODNOWIENIE WAWELU. W najbliższych dniach przybywa do Krakowa profesor historyi sztuki na uniwersytecie wiedeńskim, Dr Strzygowski w celu obejrzenia najnowszego wykopaliska na Wawelu, mianowicie odkrytej pod kuchniami królewskiemi pogańskiej świątyni.

Komitet restauracyi Wawelu zbierze się na posiedzenie dopiero na wiosnę. Tymczasem zaś prof. Szyszko-Bohusz przygotowuje szkice do dekoracyi ścian, które wykonują artyści-malarze Żochowski i Jastrzębski.

NOWY PREZYDENT APELACYI KRAKOWSKIEJ, p. Władysław W o l t e r, obejmie urzędowanie w najbliższy poniedziałek.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. „Gazeta lwowska" donosi: P. Namiestnik powołał na podstawie upoważnienia ministra spraw wewnętrznych radcę policyi z tytułem i charakterem starszego radcy policyi Dra Józefa B r o s z k i e w i c z a z dyrekcyi policyi w Krakowie, do służby w namiestnictwie.

AFERA WĘGLOWA. Otrzymujemy następujące pismo: Odnośnie do artykułu w Nrze 257 „Głosu Narodu" z dnia 31 października 1917 r., zatytułowanego „Afera węglowa", proszę uprzejmie o łaskawe umieszczenie następującego sprostowania, a to na podstawie § 19 ust. pras.:

Nieprawdą jest, jakobym wniósł przeciw Wojennej Centrali handlowej lub też dyrektorowi tejże. p. Zakrzewskiemu, akiekolwiek doniesienie i jakoby owo rzekome doniesienie tworzyło podstawę do śledztwa przeciw urzędnikom Wojennej Centrali handlowej. Natomiast prawdą jest, że w dniu 26 października b. r. wezwany zostałem w charakterze świadka do sędziego Dra Latoszyńskiego do złożenia świadectwa w toczącej się już poprzednio sprawie karnej i że wówczas w charakterze świadka przed tymże sędzią śledczym na zadawane mi pytania zeznawałem. **Zygmunt Rendel.**

Cele wojenne Rosyi.

Petersburg. B. kor. Ag. pet. Minister spraw zewnętrznych wygłosił w parlamencie tymczasowym długą mowę, o sprawach polityki zagranicznej. W mowie tej wskazał jako kierownicze kryterya tej polityki dobrze zrozumiane interesy kraju, które wymagają, aby Rosya pozostała przy obecnych stosunkach sojuszniczych i **n i e z a w i e r a ł a ż a d n e g o p o n i ż a j ą c e g o p o k o j u**, któryby wywołał wkrótce nową wojnę. Gdyby siła rosyjskiego wojska nie była osłabła po ofenzywie lipcowej, mielibyśmy już pokój. Na pytanie, czy mocarstwa centralne są zwycięzcami, odpowiedział mowca: n i e s ą n i m i, mimo strategicznych niepowodzeń Rosyi i mimo najnowszego nieszczęścia Włoch. Niemcy starają się izolować Rosyę od zachodu nie przez aneksyę, lecz przez pokojowe oddzielenie politycznych jednostek, które jako gospodarczo słabe grawitowały ku Niemcom. W ten sposób mogłyby Niemcy uformować wał, któryby odciął Rosyę od całego zachodu i odsunął grożące Niemcom niebezpieczeństwo połączenia się Rosyi z państwami zachodniemi. Niemcy starają się okupowane obszary rosyjskie organizować w ten sposób, aby ich wpływ pozostał tam i po wojnie i służył im za ostoję przeciw Rosyi. Być może, że będą mieli w tym kierunku jakieś sukcesy, ale na ogół czeka ich fiasko. W Polsce występują Niemcy o wiele mniej stanowczo niż na Litwie i w Kurlandyi, które są gospodarczo słabsze. W Kurlandyi przygotowują Niemcy już g o s p o d a r c z y p l a n s w o j e j k o l o n i z a c y i, za pomocą której chcą wynagradzać swoich żołnierzy po wojnie, za trudy wojenne. Ale tutaj musi Rosya stanowczo oświadczyć, że n i e p o z w o l i n a o d e b r a n i e s o b i e w y j ś c i a k u m o r z u w o l n e m u o d l o d ó w. (Żywe oklaski).

Tereszczenko oświadczył potem, że przypadkowe zwycięstwa nieprzyjaciela nie mogą decydować o tem, czy jakiś kraj można zwyciężyć czy nie. Mowca rozumie bardzo dobrze niemieckie dążenie do wywołania niezgody między państwami koalicyi i do zakończenia wojny w ten łatwy sposób zanim przykra sytuacya w jakiej się Niemcy znajdują, wystąpi zupełnie jasno przed oczyma całego świata. Obawy, że sojusznicy, mogliby wyzyskać nieporządek panujący w Rosyi celem zrzucenia na nią całego ciężaru wojny, są nieuzasadnione. Urzędowe koła koalicyi oświadczyły już kilkakrotnie energicznie, że ta wojna jest dla państw koalicyi niepodzielną jednością, w której rola Rosyi jest poważna. Musimy wojnę prowadzić dalej w ścisłym związku z naszymi sojusznikami i razem z nimi obradować w sprawie wojny i pokoju. Na paryskiej konferencyi koalicyi będzie się rozważało także kwestyę obrony i jednolitości działania. Potem ustali się zapewne także zasady, które w o g ó l n y c h z a r y s a c h p o s t a n o w i ą c o ś o k o ń c u w o j n y. Rosya musi na konferencyi wystąpić jako zgodna jedność.

Tereszczenko powitał wskazówki dla zastępców rosyjskich demokracyi jako pierwszą próbę ustalenia konkretnych formuł. jest jednak zdania, że próba ta n i e j e s t d l a R o s y i s z c z ę ś l i w ą. Jeżeli będziemy dalej iść tą drogą, którą wskazują nam te instrukcye. to z pewnością zasłużymy n a n a g a n ę przyszłych pokoleń. Dlatego musimy na konferencyi mówić nietylko o tych sprawach, które tyczą się pokoju, lecz także o tem, co ma rosyjskie interesy zaspokoić i umożliwić nienaruszalność naszego obszaru, jakoteż rozwój jego ku północy i południowi.

Parlament ukończył obrady nad obroną narodową nie uchwaliwszy żadnego z pięciu zaproponowanych porządków dziennych. Jeden wprawdzie z tych porządków, w umiarkowanej redakcyi przyjęto zrazu 141 głosami przeciw 133 później jednak odrzucono go w imiennem głosowaniu 139 głosami przeciw 133.

Następnie rozpoczęła się dyskusya nad oświadczeniem Tereszczenki.

Nowy gabinet włoski.

Lugano. B. kor. Gabinet Orlanda różni się od poprzedniego gabinetu oprócz wykluczenia Bosselego tem, że zniesiono stanowiska ministrów bez teki. Z ministrów, którzy takie posterunki zajmowali, pozostaje tylko Bissolatti, którego teka dotychczas nieistniała. Minister wojny Giardino, który tuż po swojej mowie wypowiedzianej w izbie odjechał na front, odrzucił po rozmowie z Orlandem proponowany mu posterunek i został zastąpiony przez generał porucznika Alfierego, dotychczasowego generalnego komisarza urzędu żywnościowego. Socyaliści nie wstąpili do gabinetu. Kierownictwo partyi socyalistycznej i socyalistyczna frakcya parlamentarna ze względu na sytuacyę wojenną będą się prawdopodobnie starały robić rządowi jak najmniej trudności.

Przesilenie kanclerskie.

Berlin. B. kor. Organ centrum Germania, stojąca blizko hr. Hertlinga, dementuje rozpowszechnioną wczoraj wiadomość o odrzuceniu urzędu kanclerskiego przez Hertlinga i pisze: Rokowania toczą się dalej na wszystkie strony. Okazały się przytem wczoraj i dzisiaj nowe punkty widzenia, na których podstawie możemy dać wyraz uzasadnionej nadziei, że przesilenie zostanie w sposób zupełnie zadowalający załatwione przez powołanie hr. Hertlinga na stanowisko kanclerza i prezydenta ministrów.

HR. HERTLING KANCLERZEM.

Berlin. Hr. Hertling oświadczył już gotowość objęcia stanowiska kanclerza państwa i pruskiego prezydenta ministrów.

Berlin. (B. kor.) B. Wolffa. Cesarz przyjął wczoraj po południu hr. Hertlinga.

Nowy gabinet niemiecki.

Berlin. „Vorwärts" donosi: Narady w sprawie utworzenia nowego rządu trwały przez całą środę i wczoraj. Jak się zdaje, dadzą one pozytywny rezultat. Za prawdopodobną uważana jest następująca lista:

Kanclerz państwa i prezydent ministrów: hr. Hertling (centrum); zastępca kanclerza: Payer (stronnictwo ludowe); zastępca prezydenta ministrów: Friedberg (narodowy liberał); minister handlu jeden z posłów postępowych (Dove?); sekretarz stanu urzędu dla wyżywienia ludności jeszcze nie oznaczony.

Dr Helfferich wniósł już prośbę o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska prezydenta ministrów bawarskich. Od Waldowa oczekuje się tego samego. Żaden socyalny-demokrata nie wejdzie do nowego gabinetu.

KONFISKATA MAJĄTKÓW NIEMIEC.

Londyn. Niemieckie majątki w Ameryce wartości przeszło 200 milionów dolarów zostały zajęte a dochód z nich złożono na pożyczkę wojenną.

SIÓDMA POŻYCZKA WOJENNA.

Wiedeń. B. kor. „Fremdenblatt" pisze: Siódma pożyczka wojenna Austryi rozpoczyna się w towarzystwie dzwonów zwycięskich i wiadomości o świetnych zwycięstwach nad wiarołomnymi Włochami. Każdy dzień przynosi nowe zwycięstwo wojsk naszych i niemieckich, nową klęskę Włoch. Nie można sobie wyobrazić łepszego i wspanialszego zainaugurowania tej nowej pożyczki wojennej. Tem radośniej, tem entuzyastycznej lud nasz wypełni swój obowiązek także przy tej nowej pożyczce, aby w ten sposób wedle sił swoich powiedzieć wojownikom na polach bitw, że wszystkie nasze myśli i uczucia ku nim się kierują.

MIECZYSŁAW ONYSZKIEWICZ

Członek Wydziału kraj., Poseł na Sejm, właściciel dóbr,

przeżywszy lat 73, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dn. 1 listopada 1917 r. w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu krakowskim w celu tymczasowego złożenia w grobowcu nastąpi w niedzielę dn. 4 b. m. o godzinie 4 popołudniu, na który to smutny obrzęd stroskana żona i córki zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie w poniedziałek dnia 5 b. m. o godzinie 9 rano w kościele O. O. Kapucynów.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego Plac Szczepański l. 9.

Anna z Krzyńskich Radziewicz Winnicka

urodzona w r. 1863 w Zagorzanach

zasnęła w Panu, zaopatrzona św. Sakramentami, po długich a ciężkich cierpieniach dn. 29 października 1917 r. we Lwowie.

Pokropienie zwłok odbyło się w środę dnia 31 października 1917 r. o godzinie 11 rano w domu żałoby przy ul. Issakowicza bocznej l. 12.

Złożenie zwłok do grobowca familijnego odbyło się we czwartek dn. 1 listopada 1917 r. w Turudach o godzinie 12 w południe.

Pozostali w żalu córki, zięciowie i rodzina proszą o modlitwę za Jej duszę.

Lwów, dnia 30 października 1917.

Janina z Machniewiczów

BUTKIEWICZOWA

żona dziennikarza i oficera Leg. Polskich,

zmarła w Krakowie w 26 r. ży

we środę dnia 31 październik

Pogrzeb odbędzie się z kaplicy cm

tarnej w sobotę o godz. 3 po p

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą

Z CZERMAKOW

HENRYKA PRAŻMOWSKA

przeżywszy lat 43,

po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 31 października 1917 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego na cmentarzu do grobowca rodzinnego nastąpi w piątek dnia 2 listopada b. r. o godzinie 4 popołudniu, na który to smutny obrzęd stroskany mąż wraz z synami i rodziną zaprasza.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się w sobotę dnia 3 listopada b. r. o godzinie 8 ej rano w kościele parafialnym OO. Karmelitów na Piasku.

— Panie doktorze, zdaje mi się, że to ze środka pochodzi.

Szedłem smutno dalej i po raz pierwszy chęć zobaczenia mych grusz i brzoskwiń nie zmuszała mnie do podwojenia kroku. Po raz pierwszy od czterdziestu lat praktyki uczułem niepokój w sercu z powodu mego pacyenta i w duszy bolałem nad dzieckiem, którego nie mogłem ocalić.

Do mego bólu dołączyła się straszna trwoga. Bałem się o to, żeby moje zabiegi nie były fałszywe. Sam się złapałem na tem, że zapomniałem to com poprzedniego dnia był przepisał, że byłem niepewny co do diagnozy, trwożliwy i zakłopotany. Wezwałem jednego z kolegów, młodego i zdolnego lekarze, który odbywa praktykę w sąsiedniem mieście. Gdy przybył, mój mały biedny pacyent stracił już wzrok i leżał w ciągłym twardym śnie.

Nazajutrz umarł.

Po roku, który upłynął od tego nieszczęścia, zdarzyło mi się, żem został wezwany do porady lekarskiej w stolicy departamentu. Wypadek był niezwykły, przyczyny, które go sprowadziły nadzwyczajne; ale ponieważ nie dotyczą one głównej rzeczy, nie będę ich opowiadał. Po konsultacyi doktor C***, lekarz prefektury, był na tyle uprzejmy, że zaprosił mnie i kilku kolegów na śniadanie. Po śniadaniu, które przeszło mile wśród ożywionej i ciekawej pogawędki, przeszliśmy na kawę do salonu doktora. Gdym się zbliżył do kominka, aby na nim położyć próżną filiżankę, spostrzegłem zawieszony obok lustra portret, który mnie poruszył do samej głębi, tak, że omal nie wydałem okrzyku. Była to miniatura, portret dziecka. Dziecko to w taki uderzający sposób było podobne do tego chłopczyka, którego nie mogłem ocalić, a o którem codziennie myślałem przez cały rok, że musiałem przyznać, że to on właśnie. Jednak takie mniemanie było nierozsądne. Rama hebanowa i złote koło, które otaczały miniaturę, wskazywały na smak końca XVIII wieku, a dziecko miało na sobie sukienkę w czerwone i białe prążki, jak mały Ludwik XVII; ale twarz była w zupełności twarzyczką Eljasza. To samo czoło pełne woli i siły, czoło męskie pod kędziorami cherubina; ten sam żar w oczach; ten sam bolesny wdzięk na ustach! Te same rysy i wreszcie ten sam wyraz twarzy!

Długo zapewne już stałem przed tym portretem, gdy doktor C*** zawołał kładąc mi rękę na ramieniu:

— Drogi kolego, oglądasz pan relikwię rodzinną, z której posiadania dumny jestem. Mój przodek po matce był przyjacielem sławnego człowieka, którego pan widzi portret z lat dziecinnych; ten portret przeszedł w moje ręce od tego przodka.

Spytałem go, czyby mi nie zechciał podać nazwiska sławnego przyjaciela swego praszczura. Zdjął miniaturę i podał mi ją:

— Przeczytaj pan tę datę na listewce... Lyon 1787. Czy to panu nic nie przypomina?... Nic?... Otóż, widzi pan, ten dwunastoletni chłopczyk, to jest wielki Ampere.

W tej chwili nabrałem dokładnego pojęcia i miary tego, co śmierć zniszczyła przed rokiem w zagrodzie we wsi Alies.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny R o m a n W o y c z y ń s k i. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.